WIARUS POLSKI.



Nr. 47. | Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen. | MÓDL SIĘ I PRACUJ! | Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. | Rok 2.

Dziś: Witalisa m.
Jutro: Piotra m.

Bochum, czwartek, 28 kwietnia 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 42
Słońca zachód: godz. 7 min. 14

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Przedpłata
na maj i czerwiec.

Już czas wielki zapisać sobie „Wiarusa Polskiego“ na przyszłe dwa miesiące.

Niechaj korzystają z tej sposobności nowo ze stron ojczystych przybyli dotąd rodacy oraz ci w Westfalii i Nadrenii znajdujący się Polacy, którzy dotąd gazety naszej nie posiadają.

Wzgląd na pożytek religijny oraz potrzeba oświaty i wiedzy powinny pobudzić każdego z naszych wiarusów do zapisania sobie istniejącego tu dla nich „Wiarusa Polskiego.“

W obec tak ważnych powodów byłoby wymawianie się względami oszczędności, brakiem czasu i t. p. wprost dowodem oziębłości w sprawach religijnych i narodowych oraz znakiem nieuctwa i ciemnoty.

Takim tem więcej potrzebne czytanie dobrej katolicko polskiej gazety.

Przyjaciół naszych i tym razem prosimy o popieranie i rozszerzanie pisma naszego między przyjaciołmi i znajomymi.

Nowi abonenci odbiorą, o ile zapas starczy, na życzenie bezpłatnie te numera gazety, w których się znajduje początek powieści p. t. „Głowa św. Barbary“, aby ją mieli w całości.

Nauka socyalistyczna — najprostsza blaga.

(Ciąg dalszy.)

W siódmym artykule broni zacny S. G. socyalistów przed zarzutem: „Kto jest socyalistą — przestaje być Polakiem“, „socyaliści są wrogami wszelkiej narodowości“ i dowodzi długo i szeroko, że właśnie socyaliści są zbawcami od wszelkiej biedy i potępiają zarówno ucisk narodowościowy, jak ekonomiczny“, że „socyaliści zarówno niemieccy, jak i polscy domagają się wciąż(?) wolności i samodzielności Polski“. Hasłem socyalistów jest „miłość wzajemna wszyskich narodów“. Dalej tak pisze: „Gdy stanie się on (t. j. Polak) socyalistą, nie przestanie być przez to Polakiem, przeciwnie przybliży on tem dzień oswobodzenia Polski“ (ma pewnie być: rewolucyi). „Widzimy więc“ — kończy S. G. zamaszyście — „jak fałszywym jest rozpatrzony dziś przez nas zarzut“. — Oto jasno, jak w kominie.

Nie warto długo się sprzeczać o to, czy prawdziwy socyalista może być szczerym Polakiem. Krótko i węzłowato wypowiadamy, że nim być nie może, a mimo pięknych słówek i udawania być nim sam nie chce. Przecież zawsze się wznosi u socyalistów (i polskich) okrzyk: niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Ciągle, czy to przy strejkach, czy zjazdach socyalistów wyciągają do siebie ręce socyaliści z wszystkich krajów i głoszą wspólne braterstwo i równość. O miłości ojczyzny nigdy tam nie ma mowy, nigdy też o tem nie myślą, żeby ze względu na jej pożytek i dobro uspokoić się i nie burzyć jednych przeciw drugim. Wszystkie warstwy ludności razem tworzą ojczyznę, wszystkie więc kochać winien ten, kto ojczyznę kocha, a rzecz jasna, że socyaliści nienawidzą z głębi serca księży i panów, jestto więc po prostu oszukaństwo i kłamstwo, jeżeli socyalista twierdzi, że kocha swą ojczyznę. Jemu socyalista Turek i nawet djabeł daleko milszy, jak rodak niesocyalista. Tak robią wszyscy socyaliści, tak też i polscy, a o tyle tylko nazywają się socyalistami polskimi, że na polskiej ziemi się urodzili i po polsku najlepiej lub jedynie mówią i sądzą, że pod tym płaszczykiem zwabią do siebie więcej ludu polskiego, który rzeczywiście kocha swą ojczyznę.

Niech więc Pan Bóg broni naszą kochaną biedną Polskę od tych patryotów, w których gronie wyrastają tacy ludzie, jak Zukowski, Pilachowski i tym podobni, których to „Gaz. Rob.“ nazywa „ze smutkiem (udanym!) obłąkańcami przewrotu“. Smucić się nie może ten, co swem szczuciem sieje nienawiść i prawdziwie szatańską złością pała ku duchowieństwu i klasom zamożniejszym. To nie smutek, lecz umywanie rąk na sposób Piłata, który też mówił: „Jam nie jest winien krwi tego sprawiedliwego“ — a jednak był winien, bo go nie obronił od śmierci. „Ze smutkiem dowiadujemy się, pisze „Gaz. Rob.“, że dwóch ze złoczyńców: Pilachowski i Zukowski byli członkami tow. socyalistów polskich w Berlinie. Nigdy nie miano do nich zaufania i podejrzywano ich o anarchistyczne teorye. Ponieważ jednak nie przyznawali się do tego otwarcie, — musiano ich cierpieć wpośród siebie. Nie było bowiem dostatecznych powodów do wykluczenia ich z towarzystwa. A szkoda, że się to nie stało!“ Lecz te łzy krokodylowe nie przeszkadzają autorowi cokolwiek wyżej tak pisać: „Możemy wytłómaczyć zamachy w Rosyi w odpowiedzi na terror carski, karanie śmiercią przez rząd narodowy w 63 r. ludzi, szkodliwych powstaniu.“ — Przecież jedno z drugiem wcale się nie zgadza. Z jednej strony potępiać, a z drugiej tłómaczyć, uniewiniać zbrodnie!

My tu w Westfalii nie nie chcemy wiedzieć o socyalistach, gdy są Niemcami, ale również nie, gdy są Polakami, przemyconym od Niemców towarem. My z ludźmi, co się wyparli Boga, nic nie chcemy mieć wspólnego, nic też z takimi, co gardłują: „Religia jest rzeczą prywatną“. Bo skąd ten dogmat, jeżeli nie z wymysłu szatańskiego, aby i ludzi jeszcze wierzących w swe sidła uwikłać!

„Przyczyną zbrodni kościeleckiej ma być, jak twierdzi „Gaz. Rob.“ zbyt mały rozwój świadomości klasowej“. Ale to czcze gadanie, prawdziwym powodem zamachu, kościeleckiego jest ciągłe szczwanie i rozdmuchiwanie ognia nienawiści przeciw klasom zamożniejszym ze strony socyalistów, a i ze strony „Gaz. Rob.“

Mimo wszystkich wykręcań się nie mogą oni udowodnić swej niewinności. Wszak każde n. p. zdanie „Gaz. Rob.“ każda zasada, prawie każde wyrażenie tchnie tym strasznym jadem nienawiści i hecy przeciw duchowieństwu i zamożniejszym klasom. Duchowieństwo im w drodze, bo przeszkadza, głosząc boską naukę, szerzeniu się ich grzesznej nauki, a panom zazdroszczą, że się lepiej mają od nich. Gdyby te klasy miały runąć, tak sobie rozumują, to i wojsko i policya nam się nie oprze, i my weźmiemy w rękę uszczęśliwienie(???) ludzkości. Na myśl o tem ich panowaniu, aż skóra na ciele martwieje, ale w tem nadzieja, że Bóg ma rządy nad światem w swem ręku i pewnie uchroni ludzkość od tego nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. W niedzielę, dn. 24 bm. upłynął rok od śmierci feldmarszałka Moltkego. Był to, jak wiadomo, geniusz, człowiek nadzwyczajnych zdolności na polu strategiki czyli sztuki wojennej. Za jego czasów i wedle jego planów Prusy wygrały wszystkie swe ostatnie wojny z Danią, Austryą i Francyą. Lecz był to także człowiek szlachetny, który nie żądał tępienia narodowości, był skromny i cichy w życiu, to też do końca życia w zgodzie żył i w łaskach u cesarza. Tenże przesłał ku uczczeniu pamięci nieboszczyka wielki wieniec do kościoła w Kreisau na Slązku, gdzie spoczywają zwłoki zmarłego. Zupełnie inaczej postąpił sobie książę Bismarck. I on był wielkim mężem na polu dyplomatycznem, w sprawach politycznych, lecz dobre powodzenie wzbiło go w pychę, tak że chciał nieledwie wyrość nad głowę cesarza i za to spotkał go smutny koniec, bo poprostu zniewolony został do opuszczenia swego stanowiska. Teraz siedzi w swym majątku w Friedrichsruhe, lecz uspokoić się nie może, szarpie rząd i jego rozporządzenia przy każdej sposobności, a służy mu do publikowania jego dąsów i gniewów gazeta „Hamburger Nachrichten.“ Pokazuje się, że to wielki egoista, to jest człowiek, który o sobie, o swym interesie najwięcej myśli i teraz tej gorzkiej pigułki, jaką mu na starość podano, przełknąć nie może. — Znowu piszą o zmianie w ministerstwie. Tym razem głoszą, jakoby minister wojny Kaltenborn-Stachau miał ustąpić. Powód ma być ten, że do poparcia żądań o powiększenie wojska potrzebny jest cięższy minister, któryby tę sprawę zdołał przeprowadzić w parlamencie. — Socyaliści berlińscy chcą i w tym roku obchodzić uroczyście dzień 1-go maja, jako święto robotnicze. Zamierzają przytem uczynić demonstracye z żądaniem zaprowadzenia ośmiogodzinnego trwania pracy. Mocno się na to oburzają, że niektórzy właściciele wielkich sal nie chcą im takowych wynająć dla urządzenia zebrania i postanowili nie chodzić tam na piwo, ani w ogóle nie kupować piwa pochodzącego z tych browarów, które swej sali nie oddały im do dyspozycyi. To się nazywa bojkotowaniem. — Kaplica katedry we Fuldzie, w której się znajduje grób św. Bonifacego, apostoła Niemiec, została na nowo wyrestaurowaną i upiększoną. Biskup tamtejszy wezwał swych dyecezyan do odwiedzenia tegoż grobu w dniu 7-go czerwca, a i z całych Niemiec mają liczne tam się udać pielgrzymki. — Petycye, jakie lud polski z Górnego Slązka wysłał do księcia Biskupa wrocławskiego Koppa z prożbą, aby wstawił się do rządu za przywróceniem polskiej nauki w

szkołach, wynoszą już przeszło 100 tysięcy podpisów, a jeszcze ciągle nowe petycye z podpisami nadchodzą. Liczba to arcypoważna, lud nasz tamtejszy zasługuje na uznanie, że broni swej mowy ojczystej tak dzielnie, a minister i rząd powinni uwzględnić szłuszne jego żądania. Wszak chodzi tu jedynie o wymierzenie sprawiedliwości, aby dziecko mogło się nauczyć czytać i pisać w swym ojczystym języku, chodzi o pożytek dla duszy, aby nauka religii, wykładana w zrozumiałym języku, zakorzeniła się w sercu dzieci. Tylko tym sposobem zmniejszy się złe panujące dziś na świecie i socyaliści stracą grunt pod nogami, bo gdzie żyje wiara i religijność, tam dla nich nie ma miejsca.

Austrya. Życie katolickie zaczyna się tu budzić coraz więcej. Objaw to tem radośniejszy, iż katolicy tutejsi długo żyli jakoby w uśpieniu, a za to liberałowie wszędzie chcieli rej wodzić. W pierwszej połowie sierpnia br. odbędzie się w Lincu ogólny wiec katolicki. Już teraz ułożono program jego przebiegu. Wiec ma trwać 3 dni od 8 do 11 sierpnia, rozpocznie się uroczystem nabożeństwem, a potem będą rozmaite obrady o sprawach Kościoła św. Wiec zakończy się wspólnym bankietem. — W niedzielę został odsłonięty i poświęcony we Wiedniu pomnik ku uczczeniu pamięci feldmarszałka i sławnego wodza Radetzky'ego. Cesarz Franciszek Józef brał w tej uroczystości udział, a z nim wielka liczba książąt, generałów, wysokich dostojników państwa i nieprzejrzane tłumy ludu.

Francya. Straszliwą znów przychodzi nam ztąd zamieścić wiadomość. Oto we wtorek rozpoczął się w sądzie paryzkim proces przeciw sławnemu anarchiście Ravachol, który był popełnił kilka zamachów dynamitowych. Jak swego czasu pisaliśmy, został on aresztowany w pewnej restauracyi, gdyż kelner tamtejszy kazał zawołać policyą. Od tego czasu strzeżono pilnie tego domu z obawy przed zemstą anarchistów, a ci pomimo to dokonali jej w sam przeddzień rozpoczęcia procesu, w poniedziałek 25 bm. Jakieś osoby wrzuciły do tego domu bombę dynamitową, która wybuchła i cały gmach zniszczyła. Sam właściciel restauracyi Véry miał zdruzgotane nogi i umarł w skutek tego, żona i dzieci odniosły rany, a jedna osoba zaraz została zabitą. Ow kelner Lhérot, który znajdował się w jakimś tylnym pokoju, jakby cudem uniknął uszkodzenia. Można sobie wystawić, jaki popłoch i strach panuje w skutek tego w Paryżu. Oprócz tego donoszą, że policya w różnych miastach aresztowała bardzo wiele anarchistów.

Rosya. Rada państwowa uchwaliła ustawę, która obostrza znacznie karę za zdradę tajemnic państwowych i szpiegostwo. Nowa ustawa grozi zesłaniem w najdalsze okolicy Syberyi tym, co obcym mocarstwom wydadzą dokumenty lub udzielą wiadomości takich, które ze względu na dobro państwa powinny zostać w tajemnicy. Gdyby taka osoba była urzędnikiem, to kara zostanie obostrzoną przez wieloletnią robotę przymusową. Za nieprawne zdejmowanie rysunków fortec i innych budynków wojskowych także wysokie wyznaczono kary.

Anglia. Przed dwoma laty został w Londynie wybrany lord-majorem czyli najwyższym burmistrzem żyd Izaacks. Ztąd wielka powstała radość w Izraelu, zaczęto go wychwylać pod niebiosa jako człowieka rzadkiej szlachetności. On zaś korzystał ze swego wpływowego stanowiska, aby jak najwięcej dopomódz żydom i wpychał ich na różne urzędy. Teraz pokazało się, że to oszust i za liczne przeniewierstwa wytoczonem mu zostanie oskarzenie. W obec takiego obrotu rzeczy żydki pewnie spuszczą nos na kwintę. — Górnicy w Durham jeszcze wciąż świętują. Przez czas strejku stracili 25 milionów marek, które mogli byli zarobić. Właściciele kopalń ponoszą naturalnie także ogromne straty, gdyż bronią szychty od zalania wodą. Wiele fabryk wyrobów żelaznych i lejarni żelaza zostało w skutek tego bezrobocia zrujnowanych, bo nie mogą pracować, a tak musi 23 tysiące robotników, którzy swym zarobkiem żywią 94 tysiące osób, przeciw swej woli świętować. Nędza ztąd w mieście i okolicy ogromna. — W niższych warstwach angielskiej ludności panuje w wysokim stopniu pijaństwo. Ludzie wracający podchmieleni do domu nieraz duszą wskutek tego małe swe dzieci choć bez złej woli. W ostatnim roku straciło w ten sposób 608 niemowląt życie, a takie przypadki najczęściej zdarzają się w sobotę, kiedy wódka najbardziej się ma w mocy.

Z kraju ojczystego.

* **Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** Tutejsza spółka budowlana pod nazwą „Pomoc“ wybudowała nowy dom obok teatru polskiego. Dotychczasowy właściciel „Hotelu Berlińskiego“ pan Kamieński zadzierżawił go na 15 lat, gdyż urządzi w tym domu nowy hotel „Wiktorya“. Rocznej dzierżawy ma płacić 17 tysięcy 500 marek.

— **Szamocin.** Niedawno wybuchł ogień na folwarku Szamocińskim, który jest własnością p. Wagnera. Znaczna część dworu zgorzała, lecz meble zdołano uratować.

— **Lwówek.** Ks. szambelan Jan Hebanowski otrzymał od króla order czerwonego orła 4-tej klasy.

— **Strzelno.** W środę dn. 21 kwietnia zmarł ś. p. Dr. Ferdynand Gorczyca. Nieboszczyk liczył 76 lat życia, a mieszkał w naszem mieście już 48 lat; zrodzony z rodziny protestanckiej we Wschodnich Prusiech, przeszedł później na katolicyzm, a przez swą uczciwą pracę pozyskał ogólny szacunek.

— **Września.** W tych dniach powiesił się tu syn oberzysty ze Stępocina, Ludwik Zielke w pobliskim lesie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* **Z Prus Zachodnich.**

— **Sztum.** Dn. 18 bm. wieczorem skradziono landratowi Wesslowi kuferek podróżny z rozmaitemi rzeczami, gdy wracał do domu z odwiedzin.

— **Komórsk.** Obecnie są w naszej wsi chałupniczej wszyscy reprezentanci gminy jako i dwaj przysiężni Polakami. Lepiej teraz pod tym względem wygląda aniżeli dawniej. We wsi gburskiej (gospodarskiej) zasiada w radzie gminnej 10 Polaków i 1 Niemiec.

— **Gdańsk.** Za staraniem ks. proboszcza Mentzla ma tu powstać stowarzyszenie katolickich służących, w celu pielęgnowania cnót chrześciańskich i moralności.

— **Kartuzy.** Żołnierz, będący do pomocy w biurze tutejszego obwodowego feldwebla, narobił w skutek lekkiego życia i hulanek sporo długów, a z obawy przed karą czmychnął. Pod Copotami schwytał go jednak żandarm i aresztował pana brata.

— **Copoty.** Za włóczęgostwo został tu aresztowany młody chłopiec, liczący około 16 lat. Twierdził, że nie wie, gdzie się rodził,

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

A to niespodzianka! — zawołał ksiądz biskup. — Księże kapelanie, przekonajże się, kto tam w środku ziemi kaszubskiej tak pięknie i wzorowo nauczył się śpiewać po łacinie. Może też w tej chacie będzie można spocząć, bo jeżeli gospodarz łacinnik, będzie wiedział, jak nas przyjąć i jak nam posłużyć.

Już się ksiądz kapelan zsunął z konia i podążył do chaty. Kilka okamgnień potrwało, gdy wrócił zdziwiony czemś nadzwyczajnem, czego widocznie pojąć jeszcze nie mógł.

— Tam cudowne rzeczy się dzieją, — wyjęknął nakoniec. — Wchodzę do chaty i szukam człowieka, lecz w przestronnej izbie nikogo nie zastaję. Idę tedy do komory, a tam widzę starca o wzniosłej postaci, obracającego w ubiorze tutejszych krajowców żarna. Pytam go się, czy on tu gospodarzem, a on to po łacinie odpowiada: — nie gospodarzem, ale rozbitkiem jestem i niewolnikiem już od dziesięciu lat tu haniebnie trzymanym, choć jestem biskupem rzymskiego kościoła; pomóż, jeżeli masz serce litościwe!

Wiadomość ta niespodziana uderzyła wszystkich. Ksiądz Biskup siedział nieruchomy z oznakami zdumienia na twarzy, a bliżsi zbrojni schylili się w siodłach ku księdzu kapelanowi, by usłyszeć każde słówko. Na koniec przerwało się milczenie. Jeden drugiemu szepce niepojęte jeszcze słowa: biskup, niewolnik, które się błyskawicą po całym orszaku rozniosły.

— Wyprowadzić go z chaty, bym się mógł o prawdzie przekonać! — zawołał Biskup.

— Trudno, przewielebny ojcze, — odparł kapelan, — bo przywiązany łańcuchem do żarn. —

— Ja, ja go odbiję! Pozwólcie mnie księże Biskupie, mnie samemu! Tą szablą rozetnę wszystkie ogniwa, choćby na palec grube, jak miękkie sitowie! — I już stanął silny drab sążnistego wzrostu przy koniu Biskupa i wywijał potężną szablą w koło siebie, jakby wszystkich chciał odpędzić. — Tej jednej łaski dozwólcie waszemu Siszle, a będę kontent na całe życie. —

— Więc idź Siszło, a spraw się prędko i dobrze! — To już zdajcie na mój siekacz. Ani włoska u ręki mu nie utnę, a wolny będzie, — zawołał uradowany olbrzym i jednym susem zginął w chacie, porwawszy księdza kapelana na przewodnika.

Gdy stanął w nędznej komorze i zobaczył wyschłego starca ledwie się wlokącego przy ciężkich żarnach, aż podskoczył i przypadł do nóg zbolałego. — A te niewartusy, te pluchy, świętego męża, biskupa, tak męczyć! — Wyjąkując prędko te słowa, przytulał wychudłą rękę niewolnika do ust i gęstemi ją okrywał pocałunkami. — Ale damy im, — zawołał wstając. — No, żeby was naprzód uwolnić od tych brzękotów, podnieście tylko, wielebny Ojcze, tę rękę przywiązaną, żebym się pod nią mógł dobrze zamierzyć!

Niewolnik, jeszcze jakby we śnie, podniósł rękę, miecz świsnął przeraźliwie w powietrzu, i łańcuch za jednym cięciem opadł przerzniętyjak kruche drzewo.

— To jedno, ale nie wszystko, — zawołał radośnie olbrzym, gdy nasz przyjaciel wzniósł objętą jeszcze ogniwami rękę, cicho się modląc. — Połóżcie jeno tę rękę tu na słupie, żebym mógł zeciąć pałąk u kłódki. Coby nasz Biskup mówił, żebym was z łańcuchem wyprowadził. Nie lękajcie się, mam pewną rękę. —

Niewolnik obawiał się, lecz ksiądz kapelan, znający wprawność Siszły, dodał odwagi. Dłoń wyprężona spoczęła na krawędzi słupa, na którym nasz pocieszny szermierz ułożył kłódkę, już zamierzył się, ugodził w żelazo, i łańcuch brzęcząc spadł na glinianą podłogę, bo kłódka w samym zamku była przecięta. —

— Teraz pójdźmy do naszego pana, — zawołał Siszło i wszyscy trzej wyszli przed chatę. Ksiądz biskup Kamiński zsiadł już z konia i przerażony czekał na wpół martwego niewolnika, który w ubiorze lichym, połatanym, z twarzą pooraną tylu trudami i nieszczęściem, chwiejnym krokiem raz pierwszy od dziesięciu lat wolny, stąpał bez obawy przed strasznym Włoczem.

— Miłosierdzia i pomocy dla nieszczęśliwego! — wyjęknął ksiądz Piotr.

— Kim jesteś cudzoziemcze? Cokolwiek biskup Kaminski dla ciebie uczynić zdoła, wszystko się stanie. —

— Biskupem włoskim, — odpowiedział po łacinie, — i posłańcem papiezkim jestem czy byłem, bo długie trudy nieomal wymazały pamięć dawniej godności z duszy dotkniętej ciężkiem doświadczaniem Opatrzności. Dziesięć lat temu wysłał mnie Papież ze Rzymu we ważnej sprawie do Danii. Wiatr przeciwny nie pozwolił nam przybić do wyspy, na której król mieszka, i zapędził nas blizko tych brzegów, gdzie, strzaskany, rozbita, spotkał taki los. O ile wyrozumiałem od mego dręczyciela, jakieś prawo nieludzkie przykuło mnie do tej chaty. Ach wybaw mnie, potężny księże Biskupie! —

— A jakże Ci na imię, i do kogo miałeś się w Danii udać, żeby ułożyć wszystko według życzenia Ojca św.

— Jestem Piotr, a zlecono mi pracować nad pogodzeniem lekkomyślnego króla z ludem ciężko dręczonym, za pomocą biskupa w Rothskilde. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bo w najpierwszej młodości został porwany przez cyganów, lecz dla złego traktowania w końcu od nich uciekł. Sąd oddał go do domu poprawczego na wychowanie, lecz chłopiec przyzwyczajony do ciągłej wędrówki, zdołał uciec.

* **Ze Slązka.**

— **Królewska Huta.** U nas wciąż się wzmaga ospa, choroba zaraźliwa. Dotąd stwierdzono 45 wypadków zarazy, a 25 osób jeszcze jest chorych. Dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się tej choroby postanowił magistrat naszego miasta wybudować osobny lazaret, tak zwane baraki, w celu zupełnego odłączenia tego rodzaju chorych od innych. Rada miejska uchwaliła na ten cel sumę 7000 marek.

— **Zabrze.** Niedawno spaliła się tu stodoła posiedziciela huty szklannej Eisnera. Oprócz znacznej ilości siana i słomy zniszczył pożar i dwa powozy. Podejrzenie podłożenia ognia padło na pewną kobietę i jej syna i dla tego aresztowano takowych.

— **Święta Anna.** Pogrzeb ks. gwardyana Kleinwächtera odbył się bardzo wspaniale. Oprócz zakonników brało w nim udział 54 księży, przybyłych z okolicy, oraz wielkie mnóstwo ludu. Mowę niemiecką wygłosił w kościele ks. kanonik Speil z Wrocławia, a polską na cmentarzu ks. komisarz Nerlich z Niemieckich Piekar.

— **W Nieboczowcach** w powiecie raciborskim spłonęło w jednym dniu 14 domów mieszkalnych i 14 stodół. Ogień szerzył się bardzo gwałtownie, a powstał, jak sądzą, z powodu zabawiania się dzieci zapałkami. Straty są wielkie; także 6 sztuk bydła, 1 koń i 4 świnie się spaliły.

* **Z Warmii.**

— **Olsztyn.** W ostatnim czasie prowadzono z Pruskiego Holądu do tutejszego sądu pewnego więźnia na przesłuchy. Dwóch dozórców pilnowało takowego, lecz w pobliżu Gietkowa wyskoczył tenże naraz z wagonu i począł uciekać. Obydwa dozórcy wyskoczyli za nim i zaczęli go ścigać, dopędziwszy go nareszcie, pieszo go do więzienia dostawili. — W święta wielkanocne było u nas pochmurne i zimne powietrze, a nawet deszcz w pierwsze święto padał. W okolicy Purdy spadł tegoż dnia wielki grad i leżał na polach aż do następnego dnia.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 12 kwiet. skazany został robotnik Franciszek Szczepkowski z Nidborka za sfałszowanie dokumentu, oszukaństwo, rabunek i rabunek uliczny na 6 lat cuchthauzu, 7 lat utraty praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny. Tegoż dnia stawał gospodarz Michał Patz z Taryn, oskarżony o sfałszowanie dokumentu; nie można mu było jednakże winy dowieść i uwolniono go. — Dnia 13 kwietnia skazany został robotnik Fryderyk Makowski z Thauernitz za rabunek publiczny na 4 lata cuchthauzu, 4 lata utraty praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny. Tegoż dnia stawała przed sądem przysięgłych niezamężna Maryanna Zysk z Radostowa, oskarżona o zamordowanie dziecka. Skazano ją na 2 lata więzienia.

Z obczyzny.

— **Bochum.** Najprzewielebniejszy ks. Biskup Simar z Paderbornu ma tu przybyć w dwa tygodnie po Zielonych Swiątkach i będzie udzielał Sakramentu św. Bierzmowania. — W niedzielę po poł. zaginął w naszem mieście małżonkom Gottwald, mieszkającym w Altenbochum 4-letni synek. Tenże miał na sobie szare ubranie, czerwone pończochy i niebieską czapkę. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech o tem uwiadomi strapionych rodziców.

— **Recklinghausen.** Wkrótce opuści nas ks. kapelan August Dirking, prezes tutejszego związku katolickich górników. Czcigodny ten kapłan pracował u nas w duszpasterstwie 22 lat a przenosi się teraz do Olfen jako proboszcz tamtejszej parafii.

— **Essen.** W niedzielę 24 bm. utracił gornik Simonett na kopalni „Gustav“ swe życie wskutek nieszczęśliwego przypadku. Biedak chciał coś naprawić przy maszynie, gdy mu takowa rostrzaskała głowę, tak iż natychmiast wyzionął ducha.

— **Bittermark** (pod Dortmundem). Niedawno nastąpiła tu przed domem p. Heinza eksplozya dynamitu. Skutki tejże były straszliwe, gdyż drzwi, okna i schody domu zupełnie zniszczone zostały, a huk słyszano w wielkiej odległości. Sprawca zamachu został podobno aresztowany.

— **Rotthausen.** W ubiegłą niedzielę przystąpiło w tutejszym kościele katolickim 49 chłopców i 57 dziewcząt do pierwszej Komunii św.

— **Eickel.** Grono tutejszych socyalistów zamierzało 1-go maja urządzić publiczny obchód, lecz policya odmówiła pozwolenia.

— **München-Gladbach.** Wkrótce objemą siostry Franciszkanki kierownictwo nauk w tutejszej wyższej szkole żeńskiej, gdyż minister na to pozwolił.

— **Gelsenkirchen.** W białą niedzielę przystąpiło w naszem mieście 290 dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Z tych było 225 z miasta (Altstadt) a 65 z Bulmke. W kościele filialnym na Neustadt wynosiła liczba nowokomunikantów 80 dzieci. — Na tutejszym cmentarzu znaleziono w poniedziałek 25 bm. owinięte w łachmany zwłoki małego dziecięcia, które dopiero kilka dni życia liczyło. Policya śledzi za niedobrą jego matką.

— **Wattenscheid.** Od najbliższej niedzieli będzie się odprawiała w naszym kościele o godz. 8³/₄ piąta Msza św. dla dzieci szkólnych. — Liczba dzieci, które po raz pierwszy przyjęły komunią św. wynosi u nas 332.

— **Z Elberfeldu** donoszą nam, iż tamtejsze Towarzystwo polsko-katolickie na uroczystość poświęcenia chorągwi zaprasza nietylko Towarzystwa polskie, lecz i wszyscy inni rodacy będą tam mile widziani. Członkowie Towarzystw zapłacą wstępnego 50 fen. a nieczłonkowie 1 mr.

— **Berlin.** Następujący smutny przypadek niechaj będzie przestrogą dla rodziców, aby dobrze pilnowali swych małych dzieci. Niedawno bawiło się pewne 4-letnie dziecko fasolą, przyczem włożyło sobie jeden groszek w ucho. Mimo różnych starań nie udało się takowego wydostać i dziecko zmarło wskutek zapalenia mózgu.

— **We Wiedniu** zaszło następujące zabawne zdarzenie. Na ławce w parku miejskim siedziała wesoła dama, gdy naraz spostrzeżono, iż pewien elegancki mężczyzna wyciągnął jej z kieszeni portmonetkę. Prędko schwytano złodzieja, przyczem się wykazało, że to był mąż tej pani, która chcąc go wydostać z restauracyi, zabrała mu portmonetkę z pieniędzmi i wyszła. On zaś, pragnąc dalej hulać, pokryjomu ściągnął jej napowrót te pieniądze.

— **Petersburg.** Dnia 20 bm. wybuchł pożar w pewnym trzypiętrowym domu, a tak się szerzył gwałtownie, że mieszkańcy ze snu obudzeni tylko przez wskoczenie z okien ratować się mogli. Aż 9 osób utraciło przytem życie a mnóstwo odniosło poranienie.

Nadesłane listy.

Langendreer dnia 21 bm.

W naszym kościele znajduje się wiele rzeczy, które tu Polacy sprawili i one pozostaną po nas pamiątką na długie czasy. I znów za staraniem naszego Towarzystwa zostały na święta sprowadzone dwie piękne latarnie, które są ozdobą kościoła, ale nam jeszcze pozostaje cokolwiek niedoboru, więc się uprasza rodaków dobrej woli, aby swą ofiarną ręką do tego się przyczynili, aby dług w krótkim czasie spłacić można. Chociaż teraz ciężkie czasy, to przecież każdy prawy Polak poprze chętnie dobry cel, jaki tu jest widoczny, gdyż chodzi o przyozdobienie świątyni pańskiej ku większej chwale Pana Boga. Zarząd Towarzystwa „Jedność“ przyjmuje w tym celu wszelkie, choć najdrobniejsze datki.

Habinghorst 21 kwietnia 1892 r.

Tutejsze „Towarzystwo św. Szczepana“ urządziło w pierwsze święto Wielkanocne wspólną święconkę, w której znaczna liczba członków i sporo gości brało udział. Po odśpiewaniu pieśni „O Maryo, módl się za nami“ została odczytana Lekcya i Ewangielia św., rozdzielono i spożyto święconkę, podczas czego przybył do nas czcigodny ks. wikary Marchwerding z Heinrichenburg. Tenże powiedział że mu się bardzo podobają nasze staropolskie zwyczaje, wyjaśnił też znaczenie święconki a później życzył nam tego pokoju, który przyniósł Chrystus Pan i wesołego Alleluja. Następnie odśpiewano „Wesoły nam dzień dziś nastał“, poczem prezes podziękował księdzu wikaremu za przychylność nam okazywaną. Gdy tenże ks. wikary nas pożegnał, bawiliśmy się śpiewami i deklamacyami, aż około godz. 9-tej przybył z Kastropu kapłan polski i krótką wygłosił przemowę, poczem udał się do Heinrichenburg, a my do domu, aby na drugi dzień stanąć u konfesyonału. W drugie święto odprawił ksiądz polski sumę, podczas której przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego, a o godz. 4 po poł. odbyło się polskie nabożeństwo z polskiem kazaniem, które nam długo pozostanie w pamięci. Wielebny kaznodzieja zachęcał nas do wstępowania do katolicko-polskich Towarzystw, które tak zbawienny wpływ na obczyznie wywierają, a od których tylu z naszych rodaków na własną zgubę stroni. Spiewano też po raz pierwszy w naszym kościele pieśń polską i to „Wesoły nam dzień dziś nastał.“ Po udzieleniu błogosławieństwa i odśpiewaniu „Witaj królowa“, zakończyło się nabożeństwo.

Jeden z członków Towarzystwa.

Rozmaitości.

Niezwykłe łowienie pereł odbywało się w tych dniach w Rzymie. Księżnej Sanfelice podczas przechadzki po via Firenze zerwał się z szyi sznur pereł, mających wartość 125,000 lirów i wszystkie potoczyły się w rynsztok. Książe polecił niezwłocznie zaalarmować straż ogniową dla wyłowienia cennych pereł i po jednej nocy i po jednym dniu pracy wydobyto je wszystkie oprócz czterech. W ciągu tego czasu cała ulica była dla wszelkiej komunikacyi zamknięta.

W Holandyi zdarzają się od kilku tygodni zabójstwa w połączeniu z grabieżą, które tem więcej trwogę szerzą wśród ludności, że policyi nie udało się dotąd ani razu wpaść na ślad złoczyńców. Przed miesiącem zabite zostały w okrutny sposób i ograbione dwie sędziwe kobiety w Harlem we własnem mieszkaniu wśród białego dnia. Wkrótce potem zamordowano i ograbiono wdowę w mieście Gonda. Obecnie zbrodnia podobna popełniona została w Amsterdamie. Dyrektor orkiestry Viotta, powróciwszy wieczorem do domu, zastał służącą swoją z poderżniętem gardłem na ziemi, wszystkie szafy zaś otwarte i opróżnione. Wszelkie usiłowania policyi, celem odszukania złoczyńców okazały się dotąd daremnemi. Przypuszczają powszechnie, że wszystkie te morderstwa popełniane są przez jedną szajkę zbrodniarzy.

ŻARTY.

Ile zmysłów ma człowiek? Podczas lekcyi nauk przyrodniczych pyta się nauczyciel ucznia: „Powiedz że mi, ile człowiek ma zmysłów! — „Sześć“, odpowiada Kasperek. — Nauczyciel pyta się dalej jednego po drugim, a każdy powiada jedno więcej, a więc 6, 7, 8 aż do 9. Zgniewany nauczyciel tego ostatniego wypędza w kąt. Naraz wchodzi jeden z uczniów, który się spóźnił, a gdy przechodzi koło Kasperka, tenże pyta się po cichu: „Powiedz że mi, ile zmysłów ma człowiek?“ — „A no przecież pięć.“ — Ale Kasperek odpowiada: „Ty głupi z twoimi pięciu zmysłami. Strzeż się, żebyś też nie wpadł. Toć ja powiedziałem już, że jest 9 zmysłów, a za to stoję w kącie!“

Sprytny wybieg. W owych czasach, kiedy jeszcze trzymano się zasady: ząb za ząb, oko za oko, spadł kominiarz z dachu na przechodzącego właśnie żyda. Zydzisko skręcił kark i umarł, a kominiarz został bez szwanku. Zydostwo pędzi do sądu i żąda ukarania kominiarza, wołając: życie za życie! Sędzia wykręcił się sprytnie z matni, aby nie karać niewinnego, gdyż kazał któremu z żydów tak skoczyć z tego samego dachu na przechodzącego przed domem kominiarza, aby tego ostatniego zabił a sam nie odniósł uszkodzenia. Jednak ani jeden żydziak nie zgłosił się do tej sztuki.

Konsum w Bruchu,

obok apteki.

Na obecną **porę wiosenną** polecam wszelkie

nowości w eleganckich materyach na ubiory i spodnie

i to w nadzwyczaj bogatym wyborze. Zwracam przedewszystkiem uwagę mych szanownych odbiorców na to, iż tyle ulubione

jasno-niebieskie materye na ubiory

znowu posiadam na składzie. Ponieważ stoimy w związku z bardzo wielką fabryką sukna, przeto jesteśmy w możności, **ubiór zrobiony podług miary i pod gwarancyą za 26 marek** dostawić, a wykonuje się pracę pod kierownictwem bardzo zdolnego przykrawacza.

Oprócz tego można u nas nabyć wszelką gotową u nas robioną garderobę dla robotników po najtańszych cenach.

Konsum w Bruchu.

Towarzystwo św. Stanisława w Schalke

odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 1 maja o 4tej godz. po południu w lokalu Towarzystwa u p. Klee.

O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd.**

Towarzystwo „Jedność“ w Dortmundzie

przystępuje do wspólnej Komunii św. w niedzielę 1 maja. Członkowie powinni się stawić o godz. 8 rano w kościele Panny Maryi.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jerzego w Alstaden

obchodzi uroczystość rocznicy swego założenia w niedzielę, dnia 1 maja, o godz. 4tej po połuduiu, polskiem nabożeństwem w parafialnym kościele w Styrum. Zgromadzenie Towarzys:w ½4tej w lokalu posiedzeń u p. Breil w Styrum przy kościele. Krótko przed czwartą wyruszą Towarzystwa do kościoła, po nabożeństwie pochód do Alstaden na salą uroczystości p. Grotloh, gdzie nastąpi powitanie gości i inne zabawy. Później odegrany zostanie teatr amatorski pod tytułem „Hirlanda“.

Na uroczystość tę zaprasza wszystkie sąsiednie Towarzystwa

Zarząd Tow. św. Jerzego w Alstaden.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

przystępuje w sobotę, dnia 30 kwietnia, po południu do spowiedzi św. a w niedzielę rano o wpół do dziewiątéj do wspólnej Komunii świętej. Uprasza się wszystkich członków, aby z tej sposobności skorzystali. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich. Posiedzenie odbędzie się wieczorem o wpół do szóstej (po nabożeństwie polskiem). O liczne zgromadzenie się członków i nieczłonków prosi

Zarząd.

Najtańsze zródło zakupna

mężkiej bielizny.

Dobra bielizna uniwersalna z gumy, jako to:

półkoszulki, kołnierzyki, mankiety itd.

Zawsze nowe rzeczy co do krawatów o najrozmaitszych nowych formach i kolorach, tak dla kołnierzyków stojących jako i wykładanych.

Berta Ruthenburg,

HERNE, Bahnhofstrasse

w domu restauratora p. A. Braun.

Baczność Polacy!

Jan Mosel, Castrop,

przy cesze „Erin.“

Konkuruję z żydami!

Szanownym Polakom polecam moje towary, jako towar dobry i rzetelny po cenach tanich i chrześciańskich.

Kto chce oszczędzić pieniędzy, ten niechaj kupuje u mnie, jako u chrześcianina. Polecam **materyą i konfekcyą mężką** po cenach fabrycznych. Ażeby skład uprzątnąć i uporządkować, sprzedaję towary niżej ceny zakupna. Kto skieruje kroki swe do mnie, nigdy tego nie pożałuje, a obowiązkowi swemu jako chrześcianin zadość uczyni.

W Ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstrasse 17a,

jest do nabycia:

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert z pięknemi polskiemi nagłówkami. Cena za jednę teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko.

Wilhelm Held

w Langendreer

poleca

1 funt mąki	18 fen.
100 funt. kartofli . . . . 3 m.	50 „
1 funt słoniny tutejszéj	70 „
1 funt amerykańskiéj słoniny	60 „
Sledzie sztuka po	5 „
1 funt ryżu . . . . od 17 do	22 „
1 funt masła margarynowego . . 80 i	60 „
1 funt smalcu	60 „
1 funt sera limburskiego	35 „
1 funt sera holenderskiego	70 „
1 funt jagły	30 „
1 funt cukru	38 „
1 litr grochu	24 „
1 litr długiego grochu	22 „
1 funt kawy palonéj . . . . . 140 i	150 „
1 funt kawy niepalonéj	130 „
1 funt „ „ . . . . . . , .	140 „
1 funt „ „	150 „
12 sztuk jaj . . . . . . , ...	80 „
1 litr oleju rzepikowego	60 „
1 funt kiełbasy (Mettwurst)	75 „

Bolesław Okonierski,

Ruhrort, Landwehrstrasse 30.

Szanownym Rodakom w Ruhrort i okolicy polecam się jako

krawiec mężki.

Wszelkie prace wykonuję podług najnowszych żurnali i odstawiam takowe w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

Proszę uważać na firmę, ulicę i numer domu.

Fritz Röhrig, Bottrop,

Skład fajek, lasek, towarów galanteryjnych, krótkich, kapeluszy, czapek, parasoli od deszczu i słońca,

poleca swój wielki skład

wszelkich rodzajów fajek, jako to: Z pianki morskiej, fajki olejne, nakrapiane, z drzewa i porcelany. Laski (kije) w największym wyborze. Towary krótkie, jako to: portmonetki pugilaresy, torebki do cygar, noże, grzebienie, łańcuszki do zegarków i t. p. Prawdziwe cygarniczki z piany morskiej, jako i wszelkiego możliwego gatunku. Z przedmiotów do stroju: fraszki, kolczyki, grzebienie do włosów itd.

Instrumenta muzyczne, jak: harmoniki do rozciągania i do ust, skrzypce, cytry i flety. Wielki wybór kapeluszy i czapek dla panów chłopców i dzieci, oraz czapki górnicze św. Barbary w najnowszych wzorach. Parasole od deszczu i słońca, jako też krawaty, szelki, i Perfumy w najbogatszym wyborze.

Reparacye wykonuje się prędko i tanio.
Rzetelna usługa, tanie ceny.

W. Bury,

krawiec mężki,
Dortmund, Westenhellweg 103, drugie piętro.

Mając obficie zaopatrzony skład w wiosenne i latowe sukna, korty i kamgarny, polecam się szanownym rodakom do wykonania wszelkich ubiorów.

Ceny tanie, usługa rzetelna.

Jan Niermann,

Dortmund, Rheinische Str. 9, poleca swój wielki skład kapeluszy filcowych i słomianych, czapki, parasole, szelki, krawaty i t. d.

po najtańszych cenach.

Polecenie.

Szanownym rodakom w Bickern i okolicy polecam

furmankę

do zwożenia węgli, przewozu mebli, przy zmianie pomieszkania uprawy roli i t. d.

Józef Adamski,
Bickern, naprzeciw katolickiego kościoła.

Handel nasion

August Hofmeister,

Herne.

Wszelkiego rodzaju nasiona mam zawsze w zapasie po tanich cenach. Mam także pomocnika, mówiącego po polsku.

Herne, Marienstr. nr. 1.

August Hess,

zegarmistrz,
Bochum, Obere Marktstrasse 30.

Wielki skład złotych i srebrnych **zegarków kieszonkowych**, złote obrączki ślubne, łańcuszk talmowe i niklowe po najtańszych cenach.

J. H. Speckbrok,

mistrz szewski,
Castrop, przy kościele, Nr. 36.

Polecam się szanownym Polakom w Castropie i okolicy do wykonywania wszelkich prac, wchodzących w zakres szewski. **Reparacye** wykonuję prędko itanio.

Th. Vieth, Bottrop.

sprzedaje **zegarki**, jako i przedmioty złote po najtańszych cenach.

= Tylko się przekonać! =

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.